№ 142. Kraków 24 Czerwca — Sobota. Rok 1854.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 23 czerwca.

W rzędzie znakomitych studiów, jakie w ostatnich czasach ogłaszały *Débaty* dla bliższego obznajmienia czytelników swoich z teatrem obecnych wypadków, niepoślednie miejsce zajmują artykuły p. de Laboulaye o Albanii. Dają nam one poznać kraj ten i naród zapomniany, a który zdaje się teraz do ważniejszéj powołany roli. Znaczenie téj tureckiéj prowincyi w dzisiejszéj chwili, wyświeca nam zaraz na wstępie pierwszy artykuł p. de Laboulaye, który tu w całości podajemy:

Jeśli wojna tysiące klęsk za sobą pociąga, to przynajmniéj tyle z niéj korzyści, że zmusza ona ludy do otrząśnięcia się ze swojego samolubstwa, że daje im poznać i uczy je szanować swoich sprzymierzeńców, a niekiedy nawet i nieprzyjaciół. Nie mówię ja tu jedynie o wpływie wywieranym na mniéj cywilizowane narody przez obecność tych ruchomych towarzystw, które zowią armiami, a które są arcydziełem organizacyi; rzeczą jest naturalną, że zostawiają one po sobie nieco ze swoich wyobrażeń i obyczajów; ale widoczną jest, że Francya, chcę mówić ta, która pozostała w domu, cała jest zajęta wschodem, i że nigdy tyle nie podróżowano myślą nad brzegami Dunaju i Czarnego morza. Jeśli jest dzisiaj jaka umiejętność w modzie, to nią jest jeografia. W téj chwili, gdy wszystkie oczy i wszystkie serca towarzyszą tym walecznym, którzy idą do Turcyi bronić honoru swojego sztandaru, pragniemy wiedzieć, i to nie z saméj tylko ciekawości, jakie to są te ziemie, gdzie lądują armie nasze; jakie zamieszkują je ludy, jakie zasoby i jakie niebezpieczeństwa oczekują tam naszych żołnierzy. Pytamy się również jaki będzie koniec tylu usiłowań. Turcya, uratowana odwagą i szlachetnością dwóch wielkich narodów, będzie-li umiała zachować tę niepodległość tyloma okupio nąofiarami, czyli też to państwo upaść ma pod ciężarem swojéj zgrzybiałości i miałożby się okazać, że Europa walczyła tylko o trupa? Czują to wreszcie wszyscy, że w téj nowéj krucyacie, pokolenie Jafeta bierze Wschód w posiadanie. Armie nasze wyjdą stamtąd bezwątpienia, ale cywilizacya nasza pozostanie. Przyszłość Turcyi gubi się we mgle, ale prawdopodobnem jest, że morze Czarne będzie odtąd dla wszystkich flag otwarte, drugie niby morze Śródziemne, a niezadługo może stara Azya żądać od nas będzie tych sztuk i oświaty, których nam udzielała niegdyś.

Tak żywy interes sprawą wschodnią obudzony, wywołał mnóstwo książek, którémi Francya równie jak Anglia jest, że tak powiemy, zalana; już nawet znamy Dunaj nieco lepiéj od naszéj Sekwany lub Loary. Codzień więcéj podnosi się zasłona i zaczynamy się oryentować wśród tych różnorodnych ludności, którémi nasza nieświadomość zbyt długo gardziła i jedne z drugiemi mięszała. Nazwa Greków, którą nosza na Wschodzie chrześcianie, w błąd nas wprowadziła, i wzięliśmy za nazwę rasy to, co było jedynie tytułem religijnym; jestto tak zupełnie, jak gdyby ktoś Francuzów, Hiszpanów i Włochów nazwał Rzymianami, dla tego, że są wszyscy wyznawcami rzymskiego kościoła. Dzisiaj odróżniamy w Turcyi europejskiéj rasy zupełnie od siebie odrębne: Mołdo-Wołochów, potomków rzymskich osadników, których Trajan w Grecyi osiedlił; jestto lud pochodzenia i języka łacińskiego jak my, zamieszkujący księstwa naddunajskie, i napotykający się również w Macedonii, Tessalii, u stóp Pindusu i w saméj nawet Grecyi. Wołochy liczą przeszło 4 miliony ludności i oni to znoszą dzisiaj wszystkie klęski obcego najazdu i wojny. Po prawym brzegu Dunaju Bułgarya, Serbia, Hercegowina i Bośnia są krajami Słowiańskiemi. Słowianie, ta nadzieja Rosyi, która liczy na wspólność krwi, języka i wiary, dla przywiązania tego ludu do swojego państwa, są w liczbie około 7 milionów; jestto więcéj niż połowa ludności Turcyi europejskiéj. Nie jestto rasa najmniéj interesująca, bo sami już Serbowie przez odwagę z jaką wywalczyli sobie i zachowali swoją niepodległość, przez umiarkowanie i rozsądek z jakiemi używają wolności, pokazali nam czego się spodziewać można po Słowianach, skoro tylko szczera emancypacya i równe prawa postawią ludy Turcyi w tych samych warunkach, co reszta Europy. Trzeba wreszcie znakomite miejsce przyznać Grekom, którzy bezwątpienia nie są najliczniejsi, bo zaledwie dochodzą miliona, ale którzy wszędzie rozproszeni, ukształceni, przemyślni, zabiegliwi, chciwi wolności, zręcznie posługiwali się dotąd uszanowaniem jakie zachowała Europa dla ich przodków i świeżemi wspomnieniami wojny o niepodległość. Dzięki ich politycznemu zmysłowi i ich językowi, który jest oraz językiem religii, Grecy przez długi czas pierwszą w Turcyi europejskiéj odgrywali rolę, i wolno im było przypuszczać, że gdyby kiedy Turek wypartym został do Azyi, im to, jako prawnym spadkobiercom, dostałby się Carogród. Ale nadzieja ta zamieniła się w marzenie od chwili jak Rosya podnosząc Słowian, zastąpiła wpływ fanariotów, protekcyą nierównie groźniejszą. Bizancium, nie trzeba o tem zapominać, ma oddawna imie u Słowian, i nie zowią oni go miastem Konstantyna, ale Carogrodem, czyli grodem Carów.

Między Słowianami a Grekami, wzdłuż Adryatyku, w Illyryi i starożytnym Epirze, znajdujemy czwarte plemie, niebędące ani słowiańskiem, ani greckiem ani wołoskiem; są to Albańczycy. Plemie to, którego historya wcale niezna, a jeografia niewiele wiéj, zaczyna dzisiaj zwracać na siebie uwagę. Postawieni między Czarnogórą, która w imieniu wiary zagraża prowincyi od północy, a najazdem greckiem który stara się wzniecić powstanie na południu, Albańczycy, którzy prócz tego dotykają Bośnii, Serbii i Rumelii, mogą, według roli jaką przyjmą, albo rozdzielić wszystkie powstania, albo je połączyć, i to nam tłumaczy dla czego zapowiadają zajęcie Albanii przez wojska austryackie. Łatwo pojąć jak szkodliwą byłaby dla Turcyi i jéj sprzymierzeńców dywersya podobnem sprawiona powstaniem. Teraz czegóż mamy się obawiać lub czego spodziewać po Albanii? Jaki jest ten lud? Jakie są dążności jego do niepodległości? Na którą stronę się skłania, czy do Greków, czy do Słowian, lub czyli też pozostanie wiernym ottomańskiemu berłu? Po skończonéj wojnie czego się trzeba po Albańczykach spodziewać? Jaki jest ich handel, ich przemysł i jaki stopień cywilizacyi? Będąli dla odrodzonéj Turcyi żywiołem siły czyli też słabości? Są to pytania dotykające nas z bliska, ale odpowiedź na nie niełatwa, gdyż bardzo mało zajmowano się Albanią, i niewiele więcéj o niéj wiemy, jak to, co nam udzielił *Pouqueville* przed czterdziestą laty. Któż niesłyszał o owym dzikim Alim Tebelen, baszy Janiny i o owych bohaterskich Suliotach, którzy w walce o wolność śmierć ponieśli? Byłito Albańczycy, ale Europa opłakiwała ich, jakoby Greków, i nie pierwszy to raz w tém się omyliła. Może niezapomniano także, a smutniejsze to wspomnienie, o zgrozie jaką obudzały owe bandy Arnautów (tak zowią Albańczyków Turcy) którzy w wojnie greckiéj obchodzili się bez litości z nieprzyjacielem i męczyli zwyciężonych z okrucieństwem, które sama nawet Porta, acz bezskutecznie, potępiała. Oto zda mi się, na czém ograniczają się nasze

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

HISTORYA
UPRAWNIENIA KOŚCIOŁA W OGÓLNOŚCI.

(Wyjątek z rękopisu o Dziesięcinach).

Gdybyśmy nieznali ogólnego prądu wolniejszéj we względzie religijnym polityki tegoczesnéj cywilizacyi, polityki, która już prawie od połowy zeszłego wieku [1]) pod rozmaitemi pozorami poczęła się wewnętrznemi sprawami kościoła katolickiego zajmować i coraz pilniéj obracać kwestye: czy kościół w państwie, czy państwo w kościele itd. gdybyśmy niewiedzieli, w jakim kierunku chciano zasady i dążenia kościoła explostować; niepotrzebaby było nadmieniać, że instytucye kościelne jakiegobądź systematu, wiary lub wyznania, począwszy od najgrubszéj ich formy: od fetyszów i wszelkich ciołków pogaństwa aż do dzisiejszéj spirytualności w katolicyzmie czy chrześcianizmie, jak były najpierwszém zarzewiem uspołecznienia, jak były dźwignią wszelkiego umoralnienia ludzkiego, najpierwszą i najgłówniejszą podwaliną towarzystwa, tak tém samém na zawsze pozostaną. Nim o pierwszych zawiązkach społeczności lub państwa jakiegokolwiek pomyślano, była już religia i była instytucya duchowna w najobszerniejszém znaczeniu. Być też inaczéj do końca świata niemoże, dopókąd jeno istnieć będzie ród ludzki na ziemi.

Historya wspiera całą swoją powagą to twierdzenie nasze; bo uczy nas, że kościół jest instytucyą moralnego porządku społeczeństwa ludzkiego, połączającą dwa światy, których obywatelem jest człowiek, i zalecającą się wyłącznym przywilejem wypowiedzenia w imieniu religii i Boga prawdy każdemu, choćby najzaciętszemu wrogowi swojemu. I ażeby powyższe twierdzenie nasze podnieść do zasady, z któréj wychodzimy, dodajmy jeszcze to, że instytucye kościelne różnią się od wszelkich innych instytucyj państwowych tak, jak różni się w człowieku sumienie jego jako utwór Boga, od legalności utworu ludzkiego.

Z czasów teokratycznych żydostwa w Palestynie nikt zapewnie niebędzie wyprowadzał tytułu prawa naszych dziesięcin; wszelako miano i rzecz sięga aż tam. A prócz tego ciekawą jest wiadomość z historyi naszéj, że książęta nasi za czasów pogańskich brali *dziesięcinę ze wszystkiego*, i że takową później, zaprowadziwszy chrześcianstwo, duchowieństwu odstąpili [2]). Królowie nasi tak wyposażali najprzód biskupstwa a potém i pojedyncze kościoły dodając prócz tego osobne dobra ziemskie, niegdyś gminne, a później królewskie czyli rządowe. Mianowicie rycerstwo nasze XI., XII., XIII., ba nawet w XIV. wieku i później na Litwie, przechodząc za władzcami swymi do chrześcianstwa, stanowiło erekcye kościołów po kraju rozsianych na wzór swoich królów i wedle jednéj przyjętéj podówczas mody.

Niemając kapitałów niemożna też było dla duchowieństwa i kościołów wyznaczać pensyj w gotówce, jakby to dzisiaj się działo; lecz natomiast stwarzano rzecz trwalszą, jak wszystko co wieki dawne czyniły.

Wystawiwszy kościół i zaopatrzywszy go we wszystko (bo od tego powszechnie poczynano), nadawano mu najprzód włókę, łan, dzielnicę (mansum) większéj lub mniejszéj obszerności wolnego pola [3]), a potém przeznaczono dziesięcinę z obszarów dworskich tylu dóbr, ile ich do owego kościoła należało, i nawet lub osepy lub inne daniny z pól chłopskich. Prócz tego dodawano wedle okoliczności lub zamożności fundatorów lasy, wręby, mlewa, karczmy, przewozy, myta, stawy, targowe i tysiące innych rzeczy, albo osobne dobra ziemskie, na wieczyste czasy zapisami wszystko jak najformalniéj stwierdzając.

Zwykle robiła to jedna i ta sama osoba, jeden tak zwany fundator.

Gdzież są ludzie, którzyby teraz w masie podobne ofiary czynić chcieli lub mogli, choćby dla najświętszéj lub najulubieńszéj idei jakiéj nowoczesnéj, lubo taką masę mamy kapitałów w porównaniu z owymi czasy i lubo ziemia i jéj przestrzeń ta sama, a nawet zaludnienie o wiele większe? Dzisiejsze stowarzyszenia i akcye niezdołają ze względu na cele swoje wytrzymać porównania. Wiemy, że czasy nasze są inne, i niepotępiamy ich dla tego bezwzględnie słowami rzymskiego poety, acz wiele mielibyśmy im do zarzucenia; wszakże szczerze wyznajemy, że z niewymowną lubością, a nawet dumą przywodzimy sobie zawsze w pamięć dzieła praojców naszych z wieków ubiegłych.

Dawni ludzie stwarzali, dzisiejsi wynajdują częstokroć to, co w starożytności dawno było znane i używane, dawni posiadali rozum głęboko organizacyjny, mieli odwagę, męztwo i podniosłość, dzisiejsi jeno powierzchowni i chełpliwi, bojaźliwi i trwożliwi, w braku wytrwałości i siły wewnętrznéj jeno zwinni i sprytni, miasto się wznosić, pełzają...

Lecz wróćmy do rzeczy.

Tak wyposażony kościół katolicki nietylko u nas, ale i w całéj Europie, wyjąwszy jéj wschodnie i północne części, przetrwał burze długich wieków.

I cześć za to twórcom tego, że najpotrzebniejszą ludziom i społeczeństwu instytucyę ze strony materyalnéj na najsilniejszéj oparł podwalinie, bo na ziemi i na tém, co do ziemi przywiązane było, co nie chwiejną, jak kapitały, lecz pewną, stałą i wszelkim zmianom czasów opie-

[1]) Aranda, Pombal, Hiszpania, Portugalia itd

[2]) Naruszewicz Tom IV. str. 190, Długosz, Kromer itp.

[3]) *Mansum liberum*: skąd przetrwał wyraz do dziś dnia w administracyi austryackiéj używany dla pól kościelnych: *freie Gründe*.

wiadomości, a co się działo z Albanią od czasów Ali baszy, tego wcale niewiemy; nie wielu podróżnych zwiedzało kraj ten zapomniany, a uwaga Europy zwrócona była gdzieindziéj. Niesłusznie byłoby wszakże pominąć milczeniem dwa dobre dzieła o Turcyi europejskiéj, wydane około **1840** r. przez p. Ami Boué i p. Vicquesnel; obadwa zasługiwały na uwagę. Nienapisano podobno nic gruntowniejszego o wschodzie jak te dwa dzieła. Wprawdzie data pietnastu lat w tył, wielką jest dla książki wadą, w wieku gdzie wszystko tak prędko się zmienia; ale z Albanią rzecz się ma nieco inaczéj jak z Francyą. Albańczycy są to jeszcze ludzie starych wyobrażeń, zachowują oni ściśle obyczaje i strój swoich przodków; niewiedzą nawet o tém, że gdzie indziéj, tak suknie jak i wyobrażenia ulegają modzie, i że smak dobry nakazuje zmieniać co roku jak jedne, tak drugie. Oby cywilizacya którą im niesiemy, niepozbawiła ze wszystkiem tych barbarzyńców ich błogich przesądów!

Wyszła zresztą świeżo książka, która obznajomia nas dokładnie z Albanią; są to *Studia Albańskie*, które wydaje p. Hahn, konsul austryacki w Syra. P. Hahn który żyje na wschodzie od lat dwudziestu i który był konsulem w Janinie, przez długie lata zajmował się Albanią. Mówił on jéj językiem, co jedynym jest środkiem poznania ducha ludu; studiował jego obyczaje i wyobrażenia. Jestto więc przewodnik pewny, za którym postępować można z zamkniętemi oczyma. W chwili gdy Albańczycy wejść mają do tego strasznego przesilenia, jakie całéj Turcyi zagraża, nieodrzeczy będzie poznać ten lud, który ma dla nas jednę przynajmniéj zasługę: że jest odważnym nad wszelki wyraz. Byli to po wszystkie czasy najlepsi na wschodzie żołnierze.

Nazwa Albanii, oznaczająca prowincyą turecką, zawartą między Adryatykiem, górami Rumelii, Czarnogórą i zatoką Arty, jestto dział administracyjny, mogący łatwo w błąd wprowadzić. Albania bowiem nie jest z natury krajem o granicach wyraźnie określonych, i nie jeden lud prowincyą tę zamieszkuje. W starożytności, część północna należała do Illirów, południowa do Epirotów i ten podział kraju między dwa plemiona istnieje do dziśdnia. Wyższą Albanią zajmują Albańczycy pomięszani z Słowianami w sąsiedztwie Bośnii i Serbii, część południowa osiadła jest głównie przez Greków; Janina, Arta, Prevesa, są to miejsca gdzie tylko greckim mówią językiem i to tłumaczy dla czego tam wkroczył jenerał Tsavellas. Południowy Epir zawsze był ściśle związany z Grecyą, a gdy dyplomaci, którzy stworzyli nowe królestwo, zakreślili mu jako granicę zatokę Arty, poszli oni w tym względzie za przykładem kongresu wiedeńskiego; zważali więcéj na góry i rzeki, aniżeli na święte węzły języka i krwi, i przecinali na dwoje ludy, przez uszanowanie dla jeografii.

Mając przed sobą mappę, widzi się odrazu jak Epir otwartym jest dla Grecyi przez swe położenie. Albania jest krajem górzystym i można go uważać jako złożony z dwóch wzniesień, z których jedno dotyka Adryatyku nad którym skaliste panują szczyty, drugie zaczyna się w odległości kilku mil od morza i ciągnie się podnosząc coraz więcéj, aż do gór Rumelskich, u starożytnych Skardusem zwanych. Wszakże wzniesienia te nie formują jednostajnego *plateau*, są one owszem poprzecinane we wszystkich kierunkach wązkiemi dolinami i wysokiemi górami zamykającemi i odosobniającemi pojedyncze plemiona. Widzimy również idąc za biegiem czarnego Drinu, że wzniesienie ciągnie się od północy na południe jeziora Ochryda, ale odtąd zniża się stopniowo aż do zatoki Arty, o czém przekonywa kierunek rzek Epiru które wpadają do Adryatyku. Lud więc przybywający z północy wielkie napotyka trudności chcąc się dostać w tę stronę; przeciwnie zaś ludności Tessalii i Grecyi rozsiadły się naturalnie na brzegach zatoki, i szły daléj w górę aż do miejsca w którém spotkały plemiona przybywające przeciwną gór pochyłością. W ten to sposób Epir zaludniony został na brzegach zatoki przez plemie czysto greckie, a nieco wyżéj przez mięszaninę dwóch narodowości, podczas gdy Illirya pozostała Albańczykom.

Jeźli teraz zostawimy na stronie Greków południowych, aby się wyłącznie zająć Albańczykami znajdziemy lud mający całkiem sobie właściwą fizyognomią, i którego przyczepić nie możemy do żadnego z zwyciężonych plemion. Oni sami uważają się za odrębne plemie, i nie nazywają się ani Albańczykami ani Arnautami, ale Skypetarami, nazwa któréj znaczenia dociec dzisiaj niepodobna. Jestże to lud miejscowy, lub też zkąd inąd przybyły? Historya nie wie o przybyciu ich do kraju który zamieszkują. P. Hahn mniema, że pochodzą od pierwiastkowych jego mieszkańców Illirów i Epirotów i wiąże ich z tém wielkiem plemieniem tyrrheno-pelasgijskiem, które wedle dawnych podań greckich i łacińskich zaludniło Grecyą i Rzym, a które wszędzie znika z pierwszym brzaskiem historyi. W ten sposób Albańczycy byliby potomkami żołnierzy Aleksandra i Pirrhusa. Niewchodząc w dyskussyą któraby jedynie dla uczonych z professyi interesującą być mogła, tyle wszakże przyjąć możemy za pewne, że Albańczycy, jakiekolwiek jest ich pochodzenie, odrębnym są narodem. Język ich pełen jest wyrazów greckich, tureckich, słowiańskich i włoskich, ale nie jest ani greckim ani słowiańskim; ma on właściwe sobie formy i własną gramatykę, a tém samém wątpić nie można, że lud który nim mówi, osobnym jest ludem. Jestto zresztą język bardzo mało ukształcony, nie jest bowiem piśmiennym, i dotąd nie zgodzono się o jego alfabet. O literaturze niema tu mowy, bo i te kilka poezyj ludowych które zebrał p. Hahn, są tylko bladem naśladowaniem pieśni greckich lub serbskich; jeźli Albania niema nic lepszego, to niemożna jéj przypisywać bujnéj wyobraźni.

Jakkolwiek wszakże przypuszczamy, że Albańczycy osobne stanowią plemię, to przecież przyznać musimy, że wiele mają powinowactwa z Grekami; zlewają się oni z niemi, jak niegdy Pelazgowie z Hellenami i łatwo przejmują język i wyobrażenia swoich sąsiadów. Widoczném to jest w Grecyi, gdzie albańskie osady stanowią piątą część ludności wedle jednych, dziesiątą według drugich. Łatwo przewidzieć że po kilku generacyach te **100** lub **200,000** Albańczyków niczém różnić się niebędą od Hellenów, i to jest dotykalnym dowodem spowinowacenia dwóch tych narodów. Godném jest nadto uwagi że z pomięszania dwóch plemion o których mowa, formuje się lud mający zalety obu krajów a niemający ich wad. Sulioci i Hydryoci pięknym są przykładem, czém mogą się stać Albańczycy pod greckim wpływem. Zresztą gdziekolwiek emigrowały, wszędzie osady albańskie w korzystném pokazywały się świetle; pozostawiły one barbarzyństwo swoje za sobą i skwapliwie korzystały z dobrodziejstw cywilizacyi. Tylko niemięszały się z żadnym ludem prócz greckiego i zachowały język swój i obyczaje.

Są takie osady albańskie w Bośnii, Serbii i Austryi; ale najznaczniejsze są w Kalabryi i Sycylii. Pierwsza emigracya przybyła tam około r. **1460** w skutku koncesyj feudalnych, jakie uczynił Ferdynand I. król neapolitański Skanderbegowi, wynagradzając mu udzieloną pomoc w czasie wielkiego buntu włoskich baronów. Emigracye te ciągły się daléj pod Karolem V., Filipem II. i aż do Karola III., który miał jeszcze gwardyą albańską, pułk zwany „Royal-Macedonien“; liczą dzisiaj około **80,000** tych Albańczyków, którzy niepomięszali się z Włochami. Cudzoziemcy zwiedzeni strojem, często ich brali za Greków, ale język niepozwala mylić się w tym względzie. Jestto niewątpliwie jedno z najdziwniejszych zjawisk w historyi, ta łatwość w przejmowaniu dyalektu i obyczajów greckich, a ten opór stawiony językowi i obyczajom włoskim, gdy Grecya i Włochy tak blisko się z sobą stykają.

Bliżsi Greków niż Słowian, Albańczycy odróżniają się od obu tych ludów wyznaniem. Jest naprzód **100,000** katolików, wszyscy prawie osiadli w stronie północnéj, w sąsiedztwie Czarnogóry, którą trzymają na wodzy. Są to pokolenia prawie niepodległe, które wraz z wiarą, zachowały swój oręż i odwagą swoją zjednały sobie uszanowanie Turków. Turcy przyjęli ich za swoich żołnierzy, niechcąc mieć z nimi do walczenia jako z nieprzyjacioły. Ztądto katoliccy Albańczykowie częstokroć wchodzili w skład armii tureckiéj, z krzyżem na swoim sztandarze, i oddawna pokazali swojém nieustraszoném męstwem jak wiele zyskałaby Turcya na siłach, otwierając szeregi swoje chrześcianom. Najsławniejszém z tych katolickich pokoleń, jest pokolenie Mirdytów, do którego należał sławny Skanderbeg. Niesą oni przeto mniéj dzicy od swoich pobratymców, i im to zagrozić musiał Omer pasza, aby ich odwieść od ucinania głów nieprzyjaciołom. Wszelako niemożna dosyć pochwalić missyi franciszkańskiéj, piastującéj stér religijny w tych górach, a nawet protestancki missyonarz p. Fletcher zupełną oddaje im sprawiedliwość. Duchowieństwo katolickie w Albanii oświatą swoją, obyczajami i postępowaniem bardzo korzystnie odróżnia się od greckiego duchowieństwa w tym kraju. Missye te przybywające z Włoch, utrzymywane były naprzód przez Hiszpanią, a następnie przez Wenecyą i Francyą, którą kiedyś napotykało się wszędzie na Wschodzie. Dzisiaj są one utrzymywane przez Austryą, która przyjęła ten spadek po Wenecyi i Francyi, i która oddawna rozciąga wpływ swój na Albanią. Ztąd téż jeśli wierzyć można p. Boué, może ona liczyć na zupełne poświęcenie katolickiego duchowieństwa tak w Bośnii jak w Albanii. Dzisiaj ta protekcya dostarczyłaby Austryi wybornych żołnierzy i nadzwyczaj silne stanowisko w Wyższéj Albanii.

Reszta Albańczyków jest w dwóch-piątych czę-

---

rającą się wartość miało.

Na téj podwalinie rzeczywiście i najmocniej polega też *moralna niezawisłość* kościoła i nauki jego.

A co znaczy niezawisłość wszelkiej nauki, a tém więcéj nauki sumienia i wiary, to zda mi się każdy uczciwy człowiek zrozumie i szczegółowo oceni, jeśli zechce np. poglądnąć na dzieje szyzmy wschodniego kościoła, Luteranizmu w swoim rozwoju, i tam gdzie religia pozbawiona materyalnéj podstawy w kraju, uważaną bywa nie jako sprzymierzona ku celom wyższym społeczeństwa, lecz jako jedna ze sprężyn i dźwigni państwowych do mniej prawych i czystych dążności. W tym kierunku niezawisłości nauki religijnéj katolickiéj działając papieże Rzymscy od najdawniejszych czasów, a osobliwie gienialne rządy Grzegorza VII niepoślednie miały wsparcie w ludach Europy, tak a nie inaczéj wyposażających kościoły swoje.

Wprawdzie bardzo wcześnie poczęto zazdrościć kościołowi jego bytu zewnętrznego; wiadomo dla czego cesarze Niemiecko-Rzymscy walczyli tak długo z papieżami, wiadomo z jakich pobudek zniesiono we Francyi za Filipa Pięknego acz nieściśle duchowny zakon Templaryuszów i t. p. I jeżeli w państwach luterańskich średniej Europy zagarnięto fundusze religijne na najrozmaitsze cele państwowe, jeżeli burza rewolucyi Francuskiéj pierwszéj, obaliła do szczętu materyalną podstawę swojego kościoła, jeżeli wreszcie i w innych nawet katolickich państwach pod pozorem niejako lepszego gospodarstwa własności kościelnéj, sięgnięto po takową, to i cóż z tąd tak wielce zbawiennego wynikło?

Ulepszenia, reformy stosowniejsze do ducha czasów można było i na innéj drodze przeprowadzać i zaprowadzać; kościół bowiem katolicki nieodrzuca nigdy postępu ludzkości zgodnego z prawami Boskiemi; owszem przechyla się doń chętnie i szczerze, lubo zwolna i nie z taką gorączką, z jaką w codziennym biegu spraw ludzkich chcianoby nieraz wszystko za jednym oddechem, za jednym skokiem zdobyć.

Zawsze przeto, czy to z uwagi na instytucye kościoła jako kościoła, czy też z prostego jeno poszanowania cudzej własności, majątki kościelne powinny były być nietykalne. Starożytność miała niezliczone skarby nagromadzone w Delfach, w Arkonie i t. d. a szanowała je jako świętość jaką, chyba że zdobywca jaki przemocą oręża je sobie zabrał. W téj mierze Islamizm ze swoją poszaną dla Mekki i skarbów swego kościoła daleko szlachetniejszym się okazuje niż wiele z państw chrześciańskich.

Bodaj, czy zamachy na własność kościoła niebyły pierwszem nasieniem owego szalonego systematu, który dzisiaj pod imieniem komunizmu i socyalizmu Meduzią głową swoją nas przeraża. (Dok. nast.)

Orzeł i Gawrony.

Bajka *z powodu zdań ubliżających pamięci księcia biskupa Warminskiego.* (Nadesłane.)

Orzeł stary — osiwiały
Siadł na szczycie skały;
Ztamtąd patrzał nieruchomy,
Na niebios ogromy.
A poił się tym widokiem
I sławy urokiem.

Lata i wieki mijały,
Orzeł siedział osiwiały
Gdzieś na szczycie skały....

Czerń gawronów myśli sobie:
Stary orle, biada tobie,
Pohulajmyż w téj dziedzinie
Gdzie ród orłów słynie,
Tam to miotać nam pociski
Orzeł nieba bliski....

I czereda podleciała
Kędy stara skała,
I fałszywie zakrakała
Bo ją próżna mara łudzi
Orzeł się nie zbudzi....
I nuż plotki za plotkami:
On się żywił padalcami,
On za życia gdzieś cichaczem,
Żył w przyjaźni i z puhaczem;
Nad chmurami on niebywał,
Tylko dołem podlatywał....
Takie bajki i androny
Plotły te gawrony....

Ale orzeł się ocucił,
Groźnie okiem w koło rzucił,
I roztoczył dumnie skrzydła
I wzniósł się półkolem
I ujrzała czerń obrzydła,
Że on ptaków królem....

Jeden jeszcze gawron młody
Chciał z nim pojść w zawody,
Ale się nie długo trudził,
Zapały ostudził,
I w bezecne wpadłszy błota,
Z tamtąd klątwy miota....

Zechciej przestać młody panie!
Bezowocne twe krakanie,
Orzeł — orłem pozostanie.

12 Czerwca 1854. i

ściach greckiego wyznania; wszyscy inni są muzułmanie, ale nie od dawnego czasu. Każda rodzina zachowuje w pamięci datę swojéj apostazyi, podobnie jak czynili żydzi w Hiszpanii; są to według wyrażenia tureckiego, muzułmanie, którzy rano idą do meczetu, a wieczór do kościoła. Ta łatwość w przechodzeniu na inną wiarę, właściwą jest albańskiemu plemieniu. Grecy po wszystkie czasy opierali się apostazyi z podziwienia godną odwagą i gdy jedném słowem mogli z ucisku przejść do potęgi. Słowianie z wyjątkiem niektórych Bośniaków niemniéj okazali się energicznymi; Wołochy, którzy mają osady w saméj Albanii u stóp Pindusu, podobnież zachowali wiarę swoją, niewzdragając się przed żadną ofiarą; trzy te ludy stawiały wiarę wyżéj nad wolność. Inaczéj postępowali Albańczycy. Ucisk jest dla nich tak nieznośnym, że poświęcili wiarę ojców swoich dla niepodległości. Tam, gdzie niemogli, jak Mirdyci, zachować religii obok wolności, tam przechodzili na islam, chcąc uniknąć niewoli. Kto ma oręż, ten ma wiarę, mówi jedno ich przysłowie: *ke anst spata, atje besa*. Są oni pierwéj żołnierzami niźli chrześcianami, gdy tymczasem Grecy, Słowianie, Wołochy wierze swojéj zawdzięczają zachowanie swéj narodowości i przebycie bez szwanku tylu wieków ucisku. Co się tyczy Albańczyków, odnieśli oni tę przynajmniéj korzyść, że przyjmując koran, pozostali panami u siebie, i że im nigdy nie narzucano, jak w Tessalii i Macedonii, owéj arystokracyi tureckiéj, która tyle pastwiła się nad zwyciężonymi. Mieli i oni wprawdzie swoją feudalność, tak jak reszta Turcyi, ale panami ziemi byli nawróceni na islam Albańczycy; i prawdę mówiąc, Albania zawsze była panią u siebie. Sułtanowie rozporządzają nią dopiero od czasu ostatnich reform, a i tak jeszcze opiera im się niejedno pokolenie na północy. Religią tego narodu jest wolność, któréj bronił z tém samém męstwem, z jakiém Grecy wiary swojéj bronili.

Wiedeń 21 czerwca. W *Zeit* czytamy z Wiednia: Niemała liczba kupców austryackich, po długiem naradzeniu się właściwych władz, otrzymała w d. 17 b. m. pozwolenie od tutejszego rządu, wziąść na siebie dostawę żywności dla wojsk francuzko-angielskich w Gallipoli. Liweranci ci zawarli zaraz nazajutrz kontrakta z poselstwami państw zachodnich w Wiedniu i udadzą się wskutku tego w przyszłym tygodniu do Tryestu, aby się zająć wysyłką ogromnych ilości bydła na statkach. W razie gdyby dostawy w prowincyach austryackich zakontraktowane, nie były dostatecznemi, kontrahenci zwrócili oczy swoje na północne Niemcy.

Wysłany przez tutejszą ambassadę rosyjską w d. 16 b. m. kuryer hr. Dymitr Apraksin zawezwany został umyślnie telegrafem na rozkaz bar. Mayendorffa z dóbr swoich pod Preszburgiem i udał się do Bukaresztu. W kołach dobrze świadomych zapewniają, że hr. Apraksin powiózł księciu Paskiewiczowi zlecenie wyprowadzenia rzeczywiście wojsk z Księstw Naddunajskich i cofnięcia się do twierdz za Prut. Coby w razie ustąpienia Rosyan z Księstw, pisze *Börsen Halle*, gabinet austryacki uczynić zamierzał, nic dotąd nie słychać, jeźli już istotnie postanowiono coś na taki przypadek. Wszystkie zaś doniesienia o stanowisku Austryi tak po krajowych jak i zagranicznych pismach, tudzież o rezultacie narad w tutejszym gabinecie odbywanych, pozbawione są wszelkiéj wiarogodności.

— To co donoszono o bliskim wyjeździe posła rosyjskiego z Aten, nie potwierdza się. Sekretarz poselstwa tego w Atenach p. Lenz, który od niejakiego czasu bawi w Wiedniu, ma powrócić do Aten, gdyż depesze, na które czekał, nadeszły już z Petersburga. Poseł rosyjski w Atenach p. Persiani, nie otrzymał wcale rozkazu wyjazdu do Wiednia.

Rossya.

Petersburg 15 czerwca. *Journal de St Petersbourg* pisze:

Wyraźnie anglicy mają ochotę jedynie na miasta bez obrony, by tam rozwijać swą rycerską dzielność. Nie przestają się odznaczać zapałem, z jakim prowadzą dalej swe dzieło zniszczenia, mające rozciągnąć do spokojnych mieszkańców naszych brzegów pokutę za naruszenie godności i niezależności sułtana, o które rząd Cesarski oskarżają. W d. 20 maja (1 czerwca) o godz. 10 wieczorem, cztery parostatki angielskie stanęły w zatoce Ulleaborg. Około północy 17 czółen, mając każde po 50 do 70 ludzi, udało się do miasta. Przekonawszy się, że nie było tam wojska, anglicy wsiedli na powrót do czółen. Oto buletyn ich wielkich czynów: podpalili 7 okrętów kupieckich budujących się na warsztatach i kilka innych statków stojących na kotwicy; podobnież postąpili z składem obejmującym wielką ilość smoły, podpalili także budulec znajdujący się tak w owym składzie jak w warsztatach, równie jak deski i bale ociosane i do wywozu przygotowane. Ulleaborg więc odtąd zajmować będzie kartę w rocznikach marynarki angielskiej; niech potomstwo zeń bierze wzór.

Królestwo Polskie.

Warszawa 21 czerwca. Książę Piotr Oldenburgski jenerał piechoty wojsk rosyjskich, prezes departamentu spraw cywilnych i duchownych Rady państwa przybył z Petersburga do Warszawy onegdajszéj nocy wraz z żoną swoją księżniczką Nassauską i stanął w Belwederze.

— Radzcy Stanu: referent departamentów warszawskich w Senacie rządzącym szambelan Skibicki, oraz prezesi trybunałów cywilnych warszawskiego Dziedzicki i lubelskiego Podgórski mianowani członkami Senatu departamentów warszawskich.

— Wracają do używania praw cywilnych pozbawieni takowych: Ludwik Lemański, Antoni Bronikowski inaczéj Broniewicz, Ludwik Lasocki, Ignacy Stworzyński i Wiktor Szokalski.

— *Sold. fr.* donosi z listu odeskiego z d. 10 b. m. iż dowodzący w Odessie jen. baron Osten-Sacken mocno zachorował, i przeniósł się na mieszkanie do futoru jen. Lüdersa o 3 wiorsty od Odessy.

Kraje Nadbaltyckie.

Szkody zrządzone w odnodze botnickiéj przez flotyllę Plumridga są dużo znaczniejsze niż je początkowo podawano. W Brahestadt, które liczy około 1,200 mieszkańców wynosiły one zdaniem *Aftonbladu* 1,100,000 tal. bank. w Uleaborgu (5000 mieszkańców) około 3 milionów tal. bank. W summę tę wchodzi własność tak rządowa jak i prywatna. Do téj ostatniéj należał między innemi bryg szwedzki „Kaleva,“ stojący w porcie Brahestadzkim. Tameczny konsul szwedzki zaprotestował przeciw niszczeniu własności poddanych szwedzkich, na co mu odpowiedziano: iż jak skoro rząd angielski zostawił 6 tygodni czasu wszystkim właścicielom statków kupieckich do opuszczenia portów nieprzyjacielskich, dziś żadna wymówka miejsca mieć nie może, a rozkaz wydany brzmi, aby spalić wszystko co tylko się w portach znajdzie bez względu jakiego narodu jest własnością. Dziennik powyżéj wzmiankowany potwierdza wiadomość dawniejszą, iż w Uleaborgu 1,500 żołnierzy na ląd wysiadłych zabrało całą gotówkę banku finlandzkiego przewiezionego do tego miasta. Część eskadry Plumridga popłynęła do Tornea najpółnocniejszego miasta rosyjskiego nad odnogą botnicką.

Turcya.

„Rozwodzenia się lorda Clarendona w Izbie wyższéj w Londynie, pisze *Zeit*, na zaczepkę lorda Lyndhursta osobliwe są z powodu swojéj ciemności (patrz *Czas* Ner 140). Austrya, mówi on, obsadzi Księstwa Naddunajskie za przyzwoleniem Porty „jeżeli takowe Rosyanie opuszą.“ Zdaje się przeto, iż nawet w gabinecie angielskim trzymają się tego przypuszczenia, iż Cesarz rosyjski uczyni wezwaniu Austryi zadosyć i z Księstw ustąpi. Gdyby wszakże przypuszczenie to miało za sobą słuszność, to znów nie możnaby wiedzieć, po coby wojska austryackie miały zajmować Księstwa po wyjściu z nich Rosyan. Ani Multany ani Wołoszczyzna nie są zbuntowane, zjawiska rewolucyjne jakie się dostrzedz dały, znalazły niewątpliwie źródło swoje i żywioł w okupacyi rosyjskiéj, i w téj saméj chwili znikną, skoro wojska rosyjskie za Prut się cofną. Oprócz tego skoro Rosya dobrowolnie opuści Księstwa, naczelny wódz turecki może zarządzać przeszło stutysiączną armią, z którą będzie w możności obsadzić Księstwa, mogąc się nadto jeszcze na stutysięcznéj armii francusko-angielskiéj oprzeć. Angielskie dzienniki obszernie jutro zapewne podadzą oświadczenie lorda Clarendona, a póki to niezostanie wyjaśnioném, wstrzymać się musimy od wszelkich wnioskowań.“

— Potwierdza się w zupełności, iż Porta czyniąc zadosyć życzeniom mocarstw europejskich (berlińska *Cor. Bureau* dodaje zarozumiale, że szczególniéj Prus, najsilniéj w tym względzie przemawiających), starała się równouprawnienie chrześcian i muzułmanów w praktyce przeprowadzić. W wydanym niedawno firmanie tyczącym się urządzenia sądów karnych pierwszéj instancyi po wszystkich prowincyach tureckich pod nazwą „takik medżlisy“ zniesionem zostało dotychczasowe postępowanie, wedle którego chrześcianie i żydzi nie mogli przeciw muzułmanowi świadczyć w sądach. Gubernator prowincyi z pewną liczbą wybranych z pomiędzy obywateli sędziów przysięgłych sądzi sprawy trzymając się księgi cywilnego prawa karnego, nie zaś jak bywało, sądzi przez zastósowanie sentencyj koranu. Świadkowie przysięgają w miarę wyznania swego na koran, pismo święte lub torę.

— Pomimo równoczesnych podań dzienników o ostatniej bitwie pod Sylistryą, a między niemi nawet *Korespondencyi Austryackiéj*, nie wspominając nawet o *Monitorze*, *Soldatenfreund* zaprzecza jeszcze aby bitwa 13go b. m. istotnie się odbyła; pisze on w tym względzie: Kiedy się rozeszła po Bukareszcie pogłoska o ranieniu jen. Schildera, natychmiast lotem błyskawicy przebiegła wieść po kołach stronniczo wypadki wojenne oceniających, iż Turcy d. 13 b. m. o 4éj popołudniu, silną zrobili wycieczkę przeciw oblegającym i wielkie odnieśli zwycięstwo. Mamy wszakże przed sobą trzy depesze od osób które trzymają się zdala od polityki i sympatyj, ale zato trudnią się tylko wojskową stroną wydarzeń wojennych publiczność zajmujących, a wedle tych depesz, w dniach 13 i 14 czerwca nie przyszło do żadnych znaczniejszych zajść pod Sylistryą między rosyjskiemi i tureckiemi wojskami. Jen. Schilder tak jak przez wszystkie inne dni doglądał w dniu 13 b. m. popołudniu, robót w okopach na prawem skrzydle wojsk oblegających w miejscu gdzie pułk. hr. Oppermann z pułkiem swoim na forpocztach stoi, a w tem kula działowa urwała mu nogę. Daléj dowiadujemy się z tych depesz, że Rosyanie na równinie przed warownią Medżidżie codziennie posuwają się i że się tam, osobliwie zaś przy szańcu przedmostowym tak silnie obwarowali, iż nie łatwoby roboty ich oblężnicze załoga twierdzy zburzyć zdołała. Zdanie to z pewnością wyrażone podziela również z nami pewien oficer zagraniczny ze Szumli od którego mieliśmy niedawno ciekawe sprawozdanie.

Według depeszy telegr. z Orszowy 20go, korpus turecki z pod Bałkanów złożony z dwóch brygad, z 3000 jazdy miał być odparty przez dywizyę Grotenhielma pod Czombasą w góry w d. 14 b. m.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Gazeta Poznańska (niemiecka) pisze: Mimo niepewności stosunków politycznych, sprzedaż dóbr znajduje pokup. W powiecie Szredzkim sprzedano niedawno dwa wielkie klucze z wolnéj ręki; dobra Wrączyn z kilką folwarkami nabyte zostały przez właściciela Owińska p. Treskowa za 90 kilka tysięcy talarów, następnie dobra Zrzenica tuż pod miastem Środą położone, nabył hr. Tytus Działyński dziedzic Kurnika, jeżli wieść nie myli za wysoką cenę 350,000 tal., przenoszącą znacznie wartość w jakiéj niegdyś klucze Środa i Pyzdry były, a których Zrzenica z folwarkami część tylko stanowi, te udzielone zostały teściowi ostatniego właściciela jenerałowi Dąbrowskiemu w r. 1807. Cesarz Napoleon bowiem wyjednał był u rządu polskiego darowiznę w dobrach dla jenerała Dąbrowskiego, jako wynagrodzenie jego zasług w wartości miliona franków. W skutku tego obdarowany otrzymał pomienione klucze. Darowiznę tę potwierdził w r. 1816 rząd pruski, a ocenienie dochodów tych dóbr wykazało w owym czasie 13,500 talarów rocznie, co oczywiście nieodpowiada dzisiejszéj tych dóbr wartości, które w skutku podwyższenia w ogóle ceny ziemi i ulepszenia gospodarstwa znacznie się podniosły. Oprócz tego dużo jeszcze dóbr przeszło w ręce niemieckich nabywców, jak np. Chraplewo w powiecie Buckim, Lubowo i Karniszewo w Bydgowskim.

— *W jednéj nadgranicznéj wiosce francuzkiéj*, osobliwy odbył się niedawno pojedynek między Anglikiem i Niemcem którzy się przy zielonym stoliku pokłócili. Anglik miał pierwszy strzał i chybił, a widząc przeciwnika zbliżającego się z odwiedzionym kurkiem, zawołał: „stój! ja strzał ten odkupuję!“. I zapłacił 1000 fst., a pojedynek załatwiony został na téj drodze handlowéj.

— Ze względu na domowe roboty, któremi uczniowie szkolni częstokroć przeciążani bywają, pruski minister oświecenia p. Raumer wydał niedawno okólnik do kollegiów szkół prowincyonalnych i rejencyj, w którym zwraca głównie na to uwagę, iż przedewszystkiém idzie o wykład szkolny kształcący umysł, nie zaś o zadawanie robót do domu; roboty te mają być tylko uzupełnieniem umysłowego kształcenia, ale nie są najważniejszą gałęzią nauki. Przytém rzecz ta niema być prowadzona mechanicznie i nieograniczać się na samém tylko przepisywaniu i kaligraficzném wykończaniu, ale ma służyć za dowód, iż wykład szkolny wdrożył się w umysł uczniowi; prace domowe niepowinny być zadaniami ale ćwiczeniami, w których uczeń składa dowody iż myśleć umie. Toż samo mówi minister o pamięciowém tylko uczeniu dosłowném, a lubo wprawa ćwiczy pamięć, wszakże zadawanie lekcyj ztąd dotąd z książki i repetowanie tego dosłowne, nieprzynosi umysłowi i duszy żadnego pokarmu. Taki sposób wypełniania godzin szkolnych świadczy tylko o nieudolności nauczycieli, którzy nieumieją godzin szkolnych zapełnić wykładem jasnym i zrozumiałym, i często jest przyczyną małego postępu uczniów.

— Rosyjski jenerał Izakow, członek korpusu inżynierów w oddziale morskim, który miał sobie powierzoną budowę nowych łodzi kanonierskich, umarł w czasie podróży po Finlandyi.

Przyjechali do Krakowa: od dnia 22go do dnia 23go czerwca: Józefat Kałuski z Zegartowic. Michał Perl z Tarnopola. Kornili Agiopoolitoul mołdawski minister z Jas. Ludwik Sroczyński z Nowego Sącza. Adolf Pressen z Halicza. Juliusz Pressen z Bochni. Aloiza Pressen ze Lwowa.

Wyjechali: Ilka hr. Wallis do Oedenburga. Jan Wicki do Trenczyna. Teodora Pöltenberg do Ołomuńca. Józef Zagórski, Kajetan Stefanowicz do Wiednia.

Wspomnienie pośmiertne.

Nigdy ziemia przemyślska nieponiosła tyle na raz i tak bolesnych strat, jak w ciągu bieżącego roku; w przeciągu kilku miesięcy śmierć wydarła z jej łona kilku obywateli, z których każdy był jej zacną ozdobą, a żałobny ten szereg zamyka mąż, którego zalety i cnoty nietylko w gronie sąsiadów, ale w całym kraju jednały mu przyjaźń i szacunek współobywateli.

S. p. Seweryn hrabia Drohojowski, syn Onufrego i Honoraty z hrabiów Baworowskich, pochodził z rodziny od wieków w przemyślskiém osiadłéj, od wieków zamożnéj, z pierwszemi niegdyś w Rzeczypospolitéj domami spowinowaconéj, i mnogiemi zaszczyty i dostojeństwy ozdobionéj. Już za króla Zygmunta Augusta synowie domu tego, zajmowali krzesła senatorskie i wysokie piastowali urzęda. Czy to w publicznych, czy w prywatnych spra-

wach stawali zawsze po stronie prawa i słuszności, ani żałowali krwi i dostatków, czy to w obronie kraju, czy dla wzywających ich pomocy przyjaciół; zawsze też ich rodowe imie ze czcią i życzliwością wspominane bywało przez współziomków i zapisywane na kartach historyi.

Nieodrodził się od plemienia swego ten, którego świeżą stratę z nieukojonym wspominamy żalem. Ukończywszy z pięknym plonem we Lwowie i w Wiedniu nauki, poświęcił też ś. p. Seweryn kilka najpiękniejszych lat życia temu samemu zawodowi, w którym przodkowie jego tylekroć okryli się sławą; szedł on za głosem powinności i honoru z całém wysileniem młodzieńczego zapału, zdrowia ani majątku nieszczędząc. W końcu chwalebnego zawodu, w nagrodę waleczności, otrzymanych ran ciężkich, i poniesionych ofiar pozostał mu krzyż Legii honorowéj, i to nadewszystko słodkie i drogie przekonanie, to na całe życie zadawalniające wspomnienie, że została dopełnioną powinność.

Osiadłszy na wsi jako ojciec rodziny, gospodarz i sąsiad, wszystkich serca pociągał ku sobie. Właściciel dóbr w przemyslkiém, nieopuszczał roli i zagrody domowéj, ale w cichem a wzorowém z rodziną i przyjacioły pożyciu znajdował prawdziwą życia osłodę, w zawodzie gospodarskim rozrywkę, w usługach obywatelskich i sąsiedzkich najmilszą dla siebie przyjemność. W ciągu lat czterdziestu zawsze uprzejmy, gościnny, w dopełnieniu przyrzeczeń niezłomny, w przyjaźni niezachwiany, do załatwiania zdarzających się między spółziemiany nieporozumień, jako człek prawy i światły, najpożądańszy poradnik i rozjemca, był jednem słowem w życiu publicznem i prywatném wzorem obywatela.

Tak to wzmagał się w sercach współziomków ten wysoki dla niego szacunek, który je szczerym i rzewnym żalem na wieść o przedwczesnym zgonie jego przeniknął. Licznie zgromadzone obywatelstwo odprowadzając zwłoki tego szanownego Męża na miejsce wiecznego spoczynku, złożyło wymowne dowody czci i poszanowania winnych obywatelskiém zasługom, które oby spółczesnym równie jak potomnym były skuteczną do naśladowania zachętą.

M. S.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 22 czerwca:* — Metaliki 5-pr. $85\frac{11}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. 76. — Metaliki 4-pr. $68\frac{3}{4}$. — 4-pr. z 1850 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. -- 1-pr. $19\frac{1}{2}$ z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $132\frac{1}{2}$. — Londyn 12 kr. 50.— Paryż 155. — Akcye Bankowe 1286. — Akcye kol. żel. półn.— Ferdyn. ——. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. ——., B. — —. Ost-Donau Dampfsch.—.

Kurs krakowski 22 czerwca. Banknoty. austr. ż. $83\frac{1}{2}$ pł. 83.— Pruski kurant ż. 110, pł. 109.— Ruble srebrne nowe ż. $103\frac{1}{2}$. pł. $102\frac{1}{2}$. — Cwancygiery nowe ż. 111, pł. 110. — Cwancygiery stare ż. 110 pł. 109.—Imperyały ż. 35 4, pł. 34 $\frac{5}{6}$ — Dukaty austr. i holend. ż. 20 $\frac{1}{2}$—pł. 20 $\frac{2}{3}$.—20frankowe ż. 35— pł. $34\frac{4}{5}$. Listy zast. pol. ż. $95\frac{1}{2}$ pł. $94\frac{2}{3}$.— Listy Zast. galic. ż. 94 pł. $93\frac{1}{3}$.

Kurs lwowski d. 16 czerwca. Dukat holend. 6 złr. kr. 12.—Dukat ces. 6 złr. 17 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 46 kr. — Rubel ros. 2 złr. 5 kr. — Talar pruski 1 złr. 58 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 30 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — w mk. — Sprzedano 100 po złr. 92 kr. 48.— Dawano za 100 złr. 92 kr. 18. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 21 czerw. Metaliki $85\frac{3}{4}$. — Nowa pożycz. $75\frac{3}{4}$.--Akcye Banku wied. 1288.— Akcye kolei żel. pół. $214\frac{1}{4}$. Agio od złota $36\frac{3}{4}$, od srebra $30\frac{3}{4}$. —Oblig. uwoln. grunt. $83\frac{1}{2}$. Nowa pożyczka 1854 r. $90\frac{1}{16}$.

Kurs wrocławski z d. 21 czerwca. Banknoty austr. $77\frac{3}{4}$ ż. — Banknoty pol. $92\frac{1}{4}$ ż.— Listy zastawne polskie dawne $87\frac{3}{4}$ d. — nowe— d. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. $101\frac{3}{4}$ ż., — dto $3\frac{1}{2}$-pr. $93\frac{1}{4}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląska $83\frac{1}{4}$ d.

URZĘDOWE.

Konkurs Ausschreibung.

(537) (1-3)

[Nro 4841]. Bei der Rechnungskanzlei der k. k. Steuer-Direktion für Krakau und das westliche Galizien ist
eine Offizialstelle mit dem Jahresgehalte von . . 600 fl.
und eine Assistentenstelle mit dem Jahresgehalte von 400 fl.
provisorisch zu besetzen.

Bewerber um diese im dem Konkretalstatus der galizischen k. k. Finanz-Landes-Direktion einzureichenden Dienstposten, oder eventuel um eine Offizialstelle mit jährlich 500 fl., oder um eine Assistentenstelle mit jährlich 350 fl. Gehalt, haben ihre gehörig belegten Gesuche unter Nachweisung der zurückgelegten Studien, der Kenntniss des Rechnungs- und Steuerwesens, der deutschen und polnischen oder einer andern dieser letztern verwandten slavischen Sprache, unter Angabe, ob und in welchem Grade sie mit Beamten der Steuer-Direktion oder der ihr unterstehenden Aemter verwandt, oder verschwägert sind, im vorgeschriebenen Dienstwege an das Präsidium der k. k. Steuer-Direktion in Krakau bis zum 6. Juli 1854 zu überreichen.

Krakau am 10. Juni 1854.

K. k. Landespräsident und Chef der k. k. Steuer-Direktion,
Franz Graf *Mercandin.*

Kundmachung.

Nro 2062. (496—3)

Vom hohen Montan-Aerar werden die eigenthümlichen, im Amtsbereiche der k. k. prov. Montan-Verwaltung zu Jaworzno Krakauer Regierungsbezirk gelegenen Galmei-Bergbaue und die zum Galmei-Bergbau gestreckten Grubenfeldmassen, und zwar:

in der Gemeinde Jaworzno . . . . $24\frac{2401}{25088}$ Massen
„ „ Długoszyn . . . . $16\frac{11212}{\cdot\cdot}$
„ „ Jeleń . . . . $3\frac{12544}{\cdot\cdot}$
„ „ Szczakowa . . . . $20\frac{4966}{\cdot\cdot}$
„ „ Góry Luszowskie . . . . $1\frac{23790}{\cdot\cdot}$ „

Zusammen . $66\frac{11717}{25088}$ Massen

zum Betriebe und Abbaue des Galmeis nebst der Zinkhütte zu Jaworzno und einer zunächst gelegenen Hüttenarbeiters-Kaserne, dann die Zinkhütte zu Niedzieliska nebst zwei daselbst gelegenen Wohngebäuden auf die Dauer von 10 nacheinander folgenden Jahren verpachtet.

Pachtlustige, welche diese Objekte in Pacht zu übernehmen wünschen, werden eingeladen, ihre auf klassenmässigem Stempel geschriebenen, gehörig unter Angabe des Wohnsitzes gefertigten, wohlversigelten, mit der Aufschrift *„Offert für die Pachtung der k. k. Galmei-Bergbaue und Zinkhütten zu Jaworzno und Niedzieliska“* versehenen Offerte, worin ausdrücklich anzuführen ist, welches von den bezeichneten Objekten, nämlich:

a) die ohne Beschränkung zu benützende Zinkhütte zu Jaworzno mit Einschluss sämtlicher ärarischen Galmei-Gruben oder

b) die Niedzieliskauer Zinkhütte allein, oder endlich c) breit ad a) und b) bezeichneten Objekte in Pacht genommen, und welcher Pachtschilling in einer runden Summe pr. Jahr für jedes zu pachtende Objekt allein oder für alle zusammen mit Ziffern und Worten geschrieben—entrichtet werden wolle, bis 16. Juni l. J. 12 Uhr Mittags entweder bei dem hohen k. k. Finanz-Ministerium S. V in Wien oder bei der k. k. Berg-Salinen- und Forst-Direction zu Wieliczka unter Beischluss des 10% Reugeldes von der angebotenen Summe im Baaren oder in kassemässigen Staatsschuldverschribungen zu überreichen.

Die Pachtbedingnisse können bei der k. k. Bergwerks-Produkten-Verschleiss-Direktion zu Wien oder in der Amts-Kanzlei der k. k. Berg-Salinen- und Forst-Direction zu Wieliczka oder auch bei der k. k. prov. Montan-Verwaltung zu Jaworzno in den Amtsstunden eingesehen werden.

Von der k. k. Berg-Salinen- und Forst-Direction
Wieliczka den 22ten Mai 1854.

Kundmachung.

(519) (2)

[N. 1182]. Die gefertigte k. k. Betriebs-Direktion beabsichtiget, nachstehende für Betriebszwecke unbrauchbar gewordene Gegenstände an den Meistbiether hintanzugeben, als:

a) 1 Stück cylinderförmiger Kessel von Schmiedeeisenblech sammt Oberdeckel, mit einer angeschraubten Schliesskapsel und zwei messingene Rohrenstützen 44“ im Durchmesser 30“ hoch nebst eisernen Feuerrosten und Thüre.

b) 2 Stück cylinderförmige Wasserreservoir von 3“gen Kiefernen Pfosten a 9' 9” im Durchmesser 4' 3” hoch jeder mit 5 starken eisernen Reifen gebunden.

c) Circa 400 Zentner Staub-Steinkohlen. Es steht den Kauflustigen frei, diese in den Räumlichkeiten des hierortigen Bahnhofes befindlichen Gegenstände zu besichtigen, und sich diessfalls bei dem hiesigen Material-Depot anzufragen.

Diejenigen, welche alle, oder nur einzelne dieser Materialien käuflich an sich zu bringen wünschen, haben ihre diessfälligen auf klassenmässigem Stempel geschriebenen Anbothe (Offerte) versiegelt längstens bis 30. Juni d. J. hierorts einzubringen.

K. k. Betriebs-Direktion für die östlichen Staats-Eisenbahn.
Krakau am 8ten Juni 1854.

Kundmachung.

(567) (1-3)

Die für die diessjährige Sommerperiode angekündigten Spazierzüge werden an Sonn und Feiertagen um die fahrplanmässige Zeit ohne Rücksicht auf die Witterung unter allen Umständen von hier abgelassen werden.

Von der k. k. Betriebs-Direction der östlichen Staats-Eisenbahn.
Krakau am 21ten Juni 1854.

Obwieszczenie.

Zapowiedziane pociągi spacerowe na niedziele i święta w ciągu tego lata, będą bez względu na czas niepogodny, w godzinach planem oznaczonych ztąd odchodzić.

Z c. k. Dyrekcyi kolei żelaznéj rządowéj wschodniéj.
Kraków dnia 21go czerwca 1854.

Obwieszczenie.

(561) (2-3)

CES. - KRÓL. NOTARYUSZ PUBLICZNY
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Zawiadamia, iż dnia 26go b. m. i r. i następnych od godziny 9éj zrana, w domu pod L. 499 w gminie IVéj m. Krakowa w Rynku Głównym, rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyą ruchomości po Karolu Thiemer pozostałych, mianowicie: towarów bławatnych, sukiennych, jedwabnych, zegarów, wyrobów mosiężnych, galanteryjnych, chustek męzkich i damskich, kapeluszy, kaloszy itd., sukien, sreber, kosztowności, mebli, bielizny, naczyń kuchennych, za monetę gotową kurs w kraju mającą, a to w skutek Rezolucyi c. k. Trybunału z dnia 16 czerwca 1854 Nro 4602.

Kraków dnia 21go czerwca 1854 r.
Franciszek Jakubowski, c. k. N. P.

Inseraty.

Wykład systematyczny urządzenia sądowego i ustawy sądowéj francuzkiéj w Krakowie,

przez

Michała Koczyńskiego

O. P. Dra i Professora Praw w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Dzieło to zawiera w sobie obszerny wykład francuzkiego postępowania cywilnego w ogólności, a szczególnie obraz działalności tego ustawodawstwa w Krakowie. Z uwagi na praktyczną potrzebę, wszędzie w stósowném miejscu umieszczoném zostało porównanie ustawy francuzkiéj z austryacką. Szczegółowy plan wykładu wydany jednocześnie z tém ogłoszeniem, obznajmi z rozkładem dzieła. Szkic ten znajduje się w Księgarni p. Baumgardtena do przeglądu pp. Prenumeratorów. Dzieło składać się będzie z około 30stu arkuszy druku; cena prenumeracyjna wynosi złr. 3 czyli złp. 12. (551—1-3)

Versuch einer systematischen Darstellung der Gerichtsverfassung und der französischen Processordnung in Krakau,

von

Dr Michael Koczyński

k. k. Professor der Rechte an der Jagellonischen Universität.

Dieses Werk enthält eine ausführliche Darstellung des französischen Zivil-Verfahrens im Allgemeinen, und speziell seiner Wirksamkeit in Krakau. Unter Festhaltung des praktischen Interesse ist überall an geeigneter Stelle auch eine Vergleichung der französischen mit dem österreichischen Zivil-Verfahren angebracht. Der gleichzeitig erscheinende Prospektus, und die detaillirte Inhaltsübersicht, welche für Krakau in der Baumgardtcnschen Buchhandlung zur Einsicht stehen, geben einen ausführlichen Aufschluss über Plan und Ausführung des Werkes. Der Pränumerationspreis des Werkes, das beileufig 30. Druckbogen umfasst, beträgt 3 Gulden Konv. Münze.

Nie odebraliśmy dziś żadnéj poczty, przeto Przeglądu Politycznego ostatnich wiadomości dać nie możemy.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Wys. baromet. w liniach par. przy 0° Reaumura.	Stan ciepła podług Reaumura.	Wilgotność powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru.	Stan nieba.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
22	2	330'''30	+ 13° 0	87 1	ppnzachodni słaby	pochmurno	deszcz od 1éj	+ 13°4	+ 11°6
„	10	329 48	+ 11° 8	96 0	pnwschodni „	„	wieczór deszcz i pop.		
23	6	329 66	+ 11° 0	90 1	ppnzachodni średni	„	w nocy deszcz		

Sobolewski Konstanty, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Antoni Czapliński* zarządzca drukarni.